

Embargo na PSL



Ostatnich siedem lat sprawowania władzy przez koalicję PO - PSL w państwie, i od dwóch kadencji do chwili obecnej w naszym powiecie, pokazuje, że Platforma nie jest w ogóle obywatelska, bo obywateli ma w głębokim poważaniu, zaś PSL ma jedynie tyle wspólnego z wsią, na ile jest ona tej partii potrzebna w dostaniu odpowiedniej liczby głosów podczas wyborów.

Nie inaczej, jak szczytem bezczelno-

ści można określić wypowiedzi prominentnych działaczy Stronnictwa w sprawie trudnej sytuacji naszych sadowników spowodowanych rosyjskim embargiem. Dotyczy to zarówno tych, którzy zajmują wysokie stanowiska państwowe, jak i tych lokalnych.

Przypomnijmy. Na początku lipca br. minister rolnictwa, Marek Sawicki przekonywał nas, że nie ma zagrożenia rosyjskim embargiem na polskie jabłka. Wtórował mu partyjny kolega, poseł Maliszewski: *Rosjanie nie wprowadzą embarga na polskie owoce, ponieważ są zbyt zadowoleni z ich jakości. A jeśli na-*

wet embargo zostałyby wprowadzone, to będzie to problem dopiero w następnym sezonie.

Jednocześnie w sierpniu br. Sawicki w „Debacie politycznej Jedyńki” tak odpierał zarzuty posła Bąka z opozycji: ... *panie pośle, byłem na Związku Sadowników tydzień temu i tak, jak ta branża ma się w ciągu ostatnich trzech lat - powiedział - nigdy tak nie mieli. (...) Ja byłem u rolników. W ubiegłym roku Polska wyszła na pierwszego na świecie eksportera jabłek. Czy pan tego nie rozumie? Dalej minister Sawicki popierał swoją tezę odsyłając posła Bąka pod wiejskie kościoły, gdzie polscy rolnicy podjeżdżają luksusowymi samochodami.*

Dziś kiedy cena jabłek przemysłowych osiągnęła poziom klepska i sadownicy są zmuszeni do ich sprzedawania, żeby regulować zobowiązania, Sawicki mówi, „Są frajerami. Ja szanuję biznesmanów, a nie frajerów. Jeśli zaproponowaliśmy już w połowie sierpnia instrument wycofania z rynku, w którym za jabłka proponujemy 27 groszy, a frajerzy wiozą jabłka na przetwórstwo po 12-14 groszy, ich wybór. Wolny kraj, demokracja. Każdy korzysta z tego, co uważa za bardziej stosowne”.

Kiedy zapytany dlaczego zatem Niemiecki rolnik dostaje 1 złoty za kilogram takich jabłek. Czym się polskie jabłka różnią od niemieckich, że jest taka dysproporcja w cenie?

Odpowiedź Sawickiego była równie arogancka :

„Jabłka niczym się nie różnią. Nasze są lepsze od niemieckich, natomiast nasi producenci są od niemieckich głupszy i albo zaczną podpatrywać i to samo stosować, albo ciągle narzekać i oczekiwać, że minister za nich to rozwiąże”.

Jaki epitet musieliśmy w tej sytuacji przylepić Sawickiemu, który okazał się

Okazuje się bowiem, że poza dbaniem o własny wizerunek działacze PSL nie potrafią zrobić nic dla tych, wobec których zobowiązali się służyć. Czy zatem nic nam nie zostało tylko usiąść i płakać. Czy przyznamy rację Sawickiemu, czy jesteśmy głupszy od niemieckich sadowników? Otóż nie. Pomóżmy PSL-owi i nie zagłosujemy na nich w tych wyborach, w innym przypadku nigdy nie oczyszcza się z cyników, hipokrytów i dorobkiewiczów.

amatorem i z poziomu swojego stołka nie zrobił nic oprócz szumu medialnego. Czy zatem, potrzebny jest nam taki dyletant na takim stanowisku.

Błędy rzecz ludzka, chciałoby się powiedzieć i z pewnością nie ten głupi, który te błędy robi – bo robi je każdy, ale ten, który z tych błędów wyciągnąć wniosków nie potrafi. Obecni działacze chłopscy (jedynie z nazwy), uznali, że

nic się nie stało i przeszli nad tym do porządku dziennego. Jak zatem można określić takich ludzi, którzy nie potrafią albo nie chcą z różnych względów właściwych wniosków wyciągać. I komu ufać, jeśli z ust czołowego działacza PSL w powiecie, Maliszewskiego słyszymy :

Od początku tegorocznego kryzysu uważaliśmy, że sprawa jest na tyle poważna, że aby być jak najskuteczniejszym trzeba stworzyć swoisty „polski front obrony”, nie dzieląc się politycznie, ideologicznie, organizacyjnie. Uznaliśmy też, że na jego czele powinien stanąć Minister Rolnictwa (ten sam Sawicki- przyp red.) jako najbardziej administracyjnie i kompetencyjnie za nas odpowiedzialny.

Pozostali, zasiadający na różnorakich związkowych czy też samorządowych stołkach, milczą – raczej ze strachu.

Można zrozumieć ludzką ułomność i należy się nad nią pochylić, trudno jednak akceptować głupotę i prywatę. Okazuje się bowiem, że poza dbaniem o własny wizerunek działacze PSL nie potrafią zrobić nic dla tych, wobec których zobowiązali się służyć. Czy zatem nic nam nie zostało tylko usiąść i płakać. Czy przyznamy rację Sawickiemu, czy jesteśmy głupszy od niemieckich sadowników? Otóż nie. Pomóżmy PSL-owi i nie zagłosujemy na nich w tych wyborach, w innym przypadku nigdy nie oczyszcza się z cyników, hipokrytów i dorobkiewiczów. *red.*

Jesteśmy odpowiedzialni za nasze czasy

Ponad 40 mln złotych zadłużenia budżetu powiatowego i blisko 12 mln złotych zobowiązań szpitali - tak przedstawia się sytuacja finansowa Powiatu Grójeckiego. Problemy finansowe szkół, ośrodków pomocy społecznej, muzeum oraz nierozliczone dwie inwestycje unijne to sprawy, którymi rządzący naszym powiatem nie chcą się chwalić. Rządząca przez ostatnie osiem lat koalicja PO-PSL ma niesłychaną łatwość do zadłużania, rozgrzebywania inwestycji i rozbudowy biurokracji. Mamy jedne z najdroższych dróg, ale jednocześnie jedne z najgorszych. Za te wszystkie błędy płacą nie politycy, ale my, zwykli obywatele, których minister z PSL nazywa frajerami.

Założenia programowe KW Nasze Czasy

Sytuacja finansowa Powiatu Grójeckiego jest bardzo trudna. Doprowadziła do tego rządząca w powiecie przez ostatnie osiem lat koalicja PO-PSL. Startujemy do Rady Powiatu, bo jesteśmy w stanie skutecznie zająć się naprawą powiatowych finansów. Naszym celem nie jest ograniczanie inwestycji, ale szukanie oszczędności poprzez roztropne wydawanie społecznych pieniędzy.

Administracja publiczna

Przerost zatrudnienia i rosnące koszty utrzymania urzędu powiatowego z 6.8 mln w roku 2005 do 9.8 mln w 2014 roku, niewspółmiernie do sytuacji gospodarki rynkowej rosnący składnik wynagrodzeń w administracji publicznej

z 3 mln netto w roku 2005 do 4,5 mln w roku 2014, to zjawisko szkodliwe i pokazujące patologie tego układu rządzącego oraz jego krótkowzroczność.

Polska jest jednym z niewielu państw, gdzie administracja publiczna jest tak liczna, a jednocześnie tak niekompetentna. Długi czas oczekiwania na decyzje, przewlekające się postępowania, bałagan decyzyjny, arogancja, to powszechnie znany obraz. Problem jednak jest o wiele głębszy. Jeżeli bowiem rządzący, czy to w samorządzie terytorialnym, czy na poziomie władzy państwowej, beztrosko dają zatrudnienie najczęściej z klucza partyjno – rodzinnego urzędnikom, przekraczając granicę zdrowego rozsądku i rachunku ekonomicznego, to w krótkim czasie może się to skończyć zapaścią i poważnym kryzysem.

Jest rzeczą oczywistą, że aparat urzędniczo - administracyjny jest w każdym państwie potrzebny. Chodzi jednak o to, by był on jak najmniej liczny i pomocny obywatelom. Bez programu

Będziemy aktywni w takich działaniach, które nie doprowadzą do powstania negatywnych zjawisk w naszej gospodarce a generowanych przez zbędne wymogi biurokratyczne.

naprawczego polegającego na uproszczeniu i likwidacji zbędnych procedur, ograniczeń w postaci uzyskiwania biurokratycznych zezwoleń, pozyskiwania opinii (np.: ornitologicznych i innych tego typu) najczęściej zbędnych i nonsensownych nie jesteśmy w stanie ożywić gospodarki i zachęcić inwestorów zewnętrznych. Nie da się wszystkiego pokonać z poziomu samorządu,

potrzebne są skoordynowane działania władz samorządowych wszystkich szczebli z parlamentarzystami i rządem RP. Brak ludzi kompetentnych i zdeterminowanych w działaniu zarówno na poziomie samorządu jak i parlamentu skutkował będzie wycofaniem się inwestorów, niezadowolonym społecznym i rozbudową szarej strefy ze wszystkimi jej konsekwencjami. Będziemy aktywni w takich działaniach, które nie doprowadzą do powstania negatywnych zjawisk w naszej gospodarce a generowanych przez zbędne wymogi biurokratyczne.

Oświata

Bez odpowiedniej bazy edukacyjnej, opartej na przemyślanym programie stymulującym rozwój i przystosowanym do światowych standardów nauczania, konsekwentnej, zdetermino-

dokończenie na str. 2



Kto jest frajerem?

Wywiad ze Stanisławem Sitarkiem

str. 3

Koalicja utylizacji

Ireneusz Komorowski

str. 7

Jesteśmy odpowiedzialni za nasze czasy

dokończenie ze str. 1

wanej i pełnej troski pracy środowiska nauczycielskiego, przy pełnej aprobacie samorządowców, jasno określonych celach i adekwatnym do tego systemie motywującym, nigdy nie będziemy w stanie podnieść poziomu nauczania w naszych szkołach. Powrót do klasycznego sposobu nauczania, opartego na samodzielności myślenia, a nie schematycznej i encyklopedycznej wiedzy, sprawdzanej przy pomocy testów metodą zero - jedynką, to klucz do podniesienia atrakcyjności i skuteczności nauczania. Istniejący w chwili obecnej kryzys i demontaż szkolnictwa zawodowego oraz brak wyraźnego i słyszalnego głosu sprzeciwu, wynikający z niekompetencji i ignorancji władz samorządowych, to zjawisko szczególnie niebezpieczne, bowiem prowadzące bardzo szybko do degradacji przyszłych pokoleń do poziomu taniej siły roboczej i skazujący nasze dzieci na upokorzenia i ubóstwo.

Ochrona zdrowia

Perfekcyjnie działający system służby zdrowia to podstawa silnego państwa. Nie sposób mówić o wspólnocie, samorządności i odpowiedzialności bez troski o stan zdrowia naszych współobywateli. Degradacja roli państwa jako społeczności w zakresie właśnie dbałości o zdrowie i życie obywateli, to podważenie zasadności istnienia instytucji państwa. Po co utrzymywać instytucje państwowe i samorządowe, jeśli ich działania nie zapewniają nam bezpie-

Nie sposób mówić o wspólnocie, samorządności i odpowiedzialności bez troski o stan zdrowia naszych współobywateli. Degradacja roli państwa jako społeczności w zakresie właśnie dbałości o zdrowie i życie obywateli, to podważenie zasadności istnienia instytucji państwa

czeństwa w tak ważnym sektorze, jakim jest nasze zdrowie i życie.

Przykładem bezsensownego i patologicznego systemu ochrony zdrowia w Polsce jest system oparty na NFZ, który z jednej strony powinien dbać o nasze zdrowie, a z drugiej coraz bardziej ogranicza dostęp obywateli do usług medycznych, które z założenia są i powinny być powszechnie dostępne.

Ważną funkcję w ochronie zdrowia mają do spełnienia samorządy. Pełne troski programowe, gospodarskie podejście do spraw związanych z funkcjonowaniem naszych szpitali, to obowiąz-

zek przyszłych radnych. Choć sytuacja, szczególnie finansowa, naszych szpitali jest katastrofalna, a poziom i zakres usług pozostawiający wiele do życzenia, to ciągle nie jest wszystko

Dobrze przemyślany zakres świadczonych usług, racjonalne zarządzanie naszymi jednostkami i w miarę możliwości dofinansowanie z poziomu samorządu to kroki, które muszą być podjęte przez przyszłą radę powiatu

stracone. Dobrze przemyślany zakres świadczonych usług, racjonalne zarządzanie naszymi jednostkami i w miarę możliwości dofinansowanie z poziomu samorządu to kroki, które muszą być podjęte przez przyszłą radę powiatu. Utrata pełnej kontroli samorządu nad szpitalem grójeckim, po przekształceniu tej jednostki w spółkę prawa handlowego, to zagrożenie skutkujące w konsekwencji możliwością utraty społecznego charakteru tej jednostki leczniczej.

Do bardzo trudnej sytuacji finansowej i tendencji ograniczenia oferty leczniczej doprowadzono w szpitalu w Nowym Mieście nad Pilicą. Inwestycja opracowana niekompleksowo, bez uwzględnienia rozszerzenia oferty leczniczej i propozycji innowacyjności, jest skazana na porażkę. Istnieje pilna konieczność opracowania programu uzupełniającego ten projekt w powyższym zakresie. Niebezpieczne zjawiska przekazywania w prywatne ręce kolejnych oddziałów leczniczych, zarówno w Nowym Mieście jak i w Grójcu, to zjawiska, które trzeba ograniczyć i kontrolować bardzo uważnie.

Infrastruktura drogowa

Sześćset kilometrów dróg i cała infrastruktura drogowa powiatu grójeckiego wymagają zaangażowania olbrzymich środków finansowych, aby ich stan spełniał wymogi naszych czasów.

Naszym zdaniem niezbędne jest stworzenie samowystarczalnego, dobrze wyposażonego i profesjonalnie kierowanego przez wykwalifikowany personel, przedsiębiorstwa, które zapewni nam w dużym stopniu samodzielną obsługę infrastruktury drogowej w zadowalającym nas wszystkich standardzie

Brak właściwie funkcjonującego przedsiębiorstwa zajmującego się naszymi drogami, źle wyposażony i niedoinwestowany Powiatowy Zarząd Dróg nie

spełniają wymagań niezbędnych do budowy, konserwacji i remontów naszej infrastruktury drogowej. Błędem jest finansowanie za publiczne pieniądze, przedsiębiorstwa nie zapewniającego choćby w minimalnym stopniu wymagań koniecznych w tym zakresie. Naszym zdaniem niezbędne jest stworzenie samowystarczalnego, dobrze wyposażonego i profesjonalnie kierowanego przez wykwalifikowany personel, przedsiębiorstwa, które zapewni nam w dużym stopniu samodzielną obsługę infrastruktury drogowej w zadowalającym nas wszystkich standardzie.

Sadownictwo - powiat grójecki - największy sad Europy

Nie istnieją gałęzie gospodarki, przedsiębiorstwa i zakłady produkcyjne, które nie mają możliwości rozwoju, wdrażania nowych technologii, dobrze wyszkolonego personelu i zaplecza

Istnieje bezwarunkowa konieczność reaktywacji działań, jakie zostały podjęte swego czasu przez profesora Szczepana Pieniążka, twórcę polskiego sadownictwa poprzez uruchomienie profesjonalnego centrum naukowo - badawczo - wdrożeniowego w Nowej Wsi. Takie działania powinny zostać podjęte przez organizację związane ze środowiskiem sadowników i skutecznie wspierane przez samorząd

badawczo - wdrożeniowego. Będąc największym sadem Europy, czołowym światowym producentem owoców i warzyw, nie możemy sobie pozwolić na zbagatelizowanie i zaniedbanie tak ważnych dla nas aspektów stymulujących i rozwijających najważniejszą dla naszego rejonu gałąź gospodarki. Błędem dotychczasowych samorządów powiatowych jest degradacja i likwidacja takiego właśnie zaplecza, jakim było centrum sadownictwa w Nowej Wsi. Wyprzedaż części majątku po byłym Instytucie Sadowniczym w Nowej Wsi z zapleczem technicznym, była jednym z największych błędów dotychczasowej ekipy zarządzającej powiatem. Istnieje bezwarunkowa konieczność reaktywacji działań, jakie zostały podjęte swego czasu przez profesora Szczepana Pieniążka, twórcę polskiego sadownictwa poprzez uruchomienie profesjonalnego centrum naukowo - badawczo - wdrożeniowego w Nowej Wsi. Takie działania powinny zostać podjęte przez organizację związane ze środowiskiem sadowników i skutecznie wspierane przez samorząd.

KW Stowarzyszenie Nasze Czasy



Wyborcza kreacja

W wyborach samorządowych własne listy wyborcze utworzyli Marian Górski, Zygmunt Pałczyński i Radosław Kreczmański. I choć ci dwaj pierwsi startują pod szyldem PSL - „Powiat Sprawny i przyjazny”, a Kreczmański pozornie samotnie chce tworzyć „nową jakość” pod szyldem „Skutecznego Samorządu”, to mam nadzieję, że znajdzie się niewielu naiwnych, którzy dadzą się nabrać na wyborczą kreację tej trójki.

Dla tych wszystkich, dla których nie jest znana najnowsza historia Warki, szczególnie ta związana z trójką wspomnianych powyżej kandydatów i dla tych, których pamięć sięga zaledwie kilku miesięcy wstecz, warto przypomnieć te dni wątpliwej dla nas chwały. Mieliśmy już okazję poznać sposób sprawowania przez nich władzy w naszym samorządzie.

Marian Górski, Zygmunt Pałczyński i Radosław Kreczmański to zupełnie inne typy charakterów i osobowości, jednak ich wspólną cechą są wątpliwe predyspozycje do pełnienia odpowiedzialnych funkcji publicznych, dając temu wyraz w ostatnich latach, kiedy to przyszło im pełnić ważne funkcje w naszych samorządach. Zarówno Górski jak i Pałczyński pełnili już funkcje burmistrza Warki. Górski pełnił również funkcję wicestarosty i starosty Grójeckiego, zaś Kreczmański zasiadał na stołku zastępcy burmistrza wykonujący wiernie polecenia Pałczyńskiego. W mijającej już kadencji był radnym powiatowym.

Zygmunt Pałczyński dał się poznać jako osoba bezkompromisowa, sprawująca funkcję burmistrza według reguł wyniesionych wprost z SB, w którym pracował w okresie PRL. Manipulował i podporządkował sobie większość rady, która stanowiła jedynie maszynkę do głosowania nad uchwałami, które przedkładał, pomijając jakiegokolwiek konsultacje społeczne, nie licząc się z głosem opozycji, a nawet ze zdrowym rozsądkiem i rachunkiem ekonomicznym, pozostawiając po sobie blisko trzydziestomilionowe zadłużenie w budżecie gminny. Inwestycje, które rozgrzebał kończąc swe urzędowanie oparte zostały wyłącznie na kredytach, bez jakiegokolwiek udziału środków unijnych. Ewenementem w skali kraju

była 15 milionowa inwestycja związana z budową nowej stacji uzdatniania wody, która wyłącznie ze względów nieprofesjonalnego opracowania została pozbawiona dofinansowania unijnego. Projekt przygotowywał i nadzorował, między innymi, „wybitny specjalista od pozyskiwania funduszy unijnych” - Radosław Kreczmański - ten sam, który teraz ubiega się o stanowisko burmistrza bądź wiceburmistrza u Pałczyńskiego.

Nie lepiej zakończył swe urzędowanie starosta Górski. Choć to człowiek - duży i trudno go porównywać z Pałczyńskim, a styl sprawowania urzędu zgoła odmienny, to już efekt zarządzania równie opłakany. Ponad czterdziestomilionowe zadłużenie, rosnące koszty funkcjonowania urzędu powiatowego i rozgrzebane inwestycje unijne w Nowym Mieście nad Pilicą i w Warce, pozwalają na użycie jednoznacznych, niepochlebnych określeń charakteryzujących predyspozycje Mariana Górskiego do sprawowania tak ważnych dla naszej społeczności funkcji. I aby przelać czarę gorzkości trzeba dodać, że i w tym przypadku ta klęska jest udziałem „wybitnego specjalisty” - Radosława Kreczmańskiego. To właśnie on zasiadając w radzie powiatu grójeckiego w tej kadencji współzadzielił razem z Marianem Górskim z ramienia PSL w koalicji z PO. Prawdę mówiąc, trudno jest wyszukać protokolarne wypowiedzi R. Kreczmańskiego, który by w jakimkolwiek sposób reagował inaczej, niż akceptując poczynania koalicji i zarządu powiatu.

Czy zatem, można kolejny raz dać się omamić hasłami i śmiesznie brzmiącymi w ustach tych kandydatów nazwami komitetów. Jak na ironię, nazwy tych komitetów stanowią lustrzane odbicie ich predyspozycji i kompetencji. Karykaturą jest bowiem głoszenie przez Zygmunta Pałczyńskiego hasła stworzenia gminy sprawnej i przyjaznej w kontekście stylu sprawowania władzy w Warce, zaś przez Radosława Kreczmańskiego obietnic mądrych decyzji i skuteczności, bowiem tym się jeszcze nigdy nie wykazał, pomimo możliwości, jakie temu sprzyjały. Sprawności też się trudno dopatrzeć w działalności samorządowej Mariana Górskiego choć przyjaźności już prędzej. Jedno jest w tym wszystkim pewne - ryzyko ponownego wyboru jest zbyt duże.

Zbigniew Kwiczak

Krzysztof Dariusz Krześniak

lat 45, żonaty dwoje dzieci, sadownik i nauczyciel zamieszkały w gminie Jasieniec, działacz rolniczej i nauczycielskiej "Solidarności", członek zarządu Stowarzyszenia Nasze Czasy.

Rozsądny wybór

Kandydat do Sejmiku Woj. Mazowieckiego

lista: 3 miejsce: 14



Ze Stanisławem Sitarkiem

rozmawia Mateusz Rawicz



Minister Sawicki nie ma pojęcia, o czym mówi – ze Stanisławem Sitarkiem, członkiem Zarządu Głównego Związku Sadowników RP i szefem Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej w Grójcu rozmawia Mateusz Rawicz.

Czytał Pan wywiad z ministrem Mariem Sawickim, w którym mówił o frajerach?

Tak.

I jakie odczucia?

Minister nie ma pojęcia, o czym mówi.

Dlaczego?

Wyzywa nas od frajerów, mówi, że nie chcemy sprzedawać jabłek po 24 groszy tylko sprzedajemy po 10 groszy. 24 groszy to ekwiwalent za niewprowadzenie do obrotu, zostawienie w sadzie i ścięcie owoców kosiarką. Pieniądze otrzymuje się tylko za jabłka pierwszej jakości, za drugi gatunek i jabłka przemysłowe nie otrzymuje się żadnego zwrotu, nie można ich sprzedać i trzeba je zniszczyć. Niszczenie jabłek musi być zatwierdzone przez urzędników Agencji Rynku Rolnego (ARR) i Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych (UHARS).

Wyjaśnijmy czytelnikom, czym różnią się jabłka pierwszej kategorii od drugiej...

Do najwyższej kategorii jakości zaliczamy jabłka bez zastrzeżeń, które na przynajmniej 30 proc. powierzchni mają kolor, o odpowiedniej wielkości, od 7-8 cm średnicy wzwyż. W drugiej kategorii znajdują się jabłka drobniejsze, dopuszczalne są dwie drobne skazy, np. obtarcia od liścia. Jabłka pierwszej i drugiej kategorii nie różnią się smakiem, jedynie trochę wyglądem.

Jak wygląda wycofywanie jabłek z rynku w praktyce?

Kolega zdecydował się na takie rozwiązanie. Miał jeden kawałek sadu, gdzie jabłka były trochę poobijane przez grad. Zrobiono próbę z pięciu drzew, pomnożono przez ilość drzew w tej części sadu, obliczono, że wydajność z hektara wynosi 22 tony, więc wpisano, że jabłek pierwszej jakości było 22 tony. W innej części sadu było 40 ton jabłek ligol najwyższej jakości, niestety urzędnicy wpisali tylko 30 ton, bo więcej zgodnie z przepisami nie można zrekompensować. I tylko za te 30 ton sadownik otrzymał rekompensatę, ale na tym hektarze było łącznie 60 ton jabłek, 20 ton stanowiły jabłka drugiej kategorii i przemysłu, ale za te owoce sadownik nie otrzymał żadnych pieniędzy! Bo warunkiem otrzymaniu rekompensaty jest to, że sadownik nie może zabrać z tego terenu ani jednego jabłka! Niestety pan Sawicki, minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej nie wie o takich podstawowych sprawach, które przyjęli jego urzędnicy, przede wszystkim z Agencji Rynku Rolnego.

Skąd wzięła się liczba 30 ton?

To średnia ilość ustalona przez GUS, i tylko za taką ilość jabłek z hektara można otrzymać rekompensatę.

Przecież realna produkcja wynosi dwa razy więcej...

Gospodarstwo, żeby mogło zarobić musi produkować z hektara przynajmniej 60 ton, z czego 40 ton jabłek najwyższej jakości, 10-12 ton drugiej kategorii, a reszta jabłka przemysłowe. Dotychczas tak było na rynku, że za drugi sort jabłek płacono 2/3 ceny pierwszego i to była do-

Minister Sawicki porównał polskich sadowników do niemieckich. To nie- trafione porównanie, tamtejsi sadownicy mogą korzystać z o wiele szerszej pomocy finansowej...

Według rozporządzenia Komisji Europejskiej ekwiwalenty mają być dla wszystkich sadowników w UE takie same, ale diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach. Nasi sadownicy, którzy zgadzali się na utylizację jabłek musieli wyrażać zgodę, że w przypadku nieuznania pomocy nie będą dochodzić sądownie roszczeń. Taką regulację wprowadzono tylko w

tysięcy ton jabłek, a Belgia na 80 tysięcy ton jabłek. Według dokumentów wyeksportowaliśmy w ubiegłym roku do Rosji 600 tysięcy ton jabłek, a Belgia 75-80 tysięcy ton jabłek i gruszek. Dostaliśmy rekompensatę na poziomie 5 proc., a oni na poziomie 100 proc.!

Minister Sawicki dużo obiecywał, ale co tak naprawdę zrobił dla zmniejszenia skutków rosyjskiego embarga?

Kiedy przeproszał za „frajerstwo” obiecywał, że pojedzie do Unii i wszystko załatwi. Nie potrafi powiedzieć, że nie przypomniał tego, a jego urzędnicy zaniedbali sprawę. 15 sierpnia minister powołał radę składającą się z Prezesa Agencji Rynku Rolnego, Prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, szefa Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych i urzędników ministerstwa rolnictwa. Przez dwa tygodnie nic nie zrobili, tłumaczyli się urlopami. Później w ciągu trzech dni przetworzyli rozporządzenie Unii Europejskiej w najgorszym wydaniu, jakie mogło być. Początkowo przepisy ukazały się bez żadnego umocowania

szacje. Taka wesoła twórczość, ale jego aparat urzędniczy nic w tej sprawie nie robił, żeby wnioski zweryfikować i przekuć rozporządzenia UE w przepisy wykonawcze. Wnioski były przez rolników składane, ale Komisja Europejska dopatrzyła się, że w deklarowanej wysokości strat mamy większą sumę niż wysokość eksportu w ubiegłym roku. W przypadku jabłek akurat przekroczenia były nieznaczne. Ministerstwo mogło wcześniej te kwoty policzyć i zweryfikować, a część wniosków zablokować. Urzędnicy resortu rolnictwa tego nie zrobili, ale od razu przekazali do Brukseli.

Najbardziej widocznym skutkiem embarga jest niska cena jabłek przemysłowych...

Ale to nie embargo obniżyło cenę. Zniżka cen jabłek przemysłowych została wywołana sztucznie już wiosną przez przetwórców. Przemysł przetwórczy należy do kapitału obcego z przewagą kapitału niemieckiego. Potrafią wpływać na cenę poprzez odpowiedni lobbying. Nie ludźmy się, że zależy im, abyśmy otrzymywali dobrą cenę za nasze produkty.

Sytuacja w sadownictwie staje się coraz bardziej dramatyczna...

Coraz częściej sadownicy nie mają pieniędzy, żeby zapłacić pracownikom, muszą się zadłużać, ale to są rozwiązania na krótką metę. Jabłka do chłodni załadowaliśmy z przyzwyczajenia, nie ma żadnej pewności czy nam się to opłaci. Koszty przechowywania przy nowych technologiach są wysokie. Ale to nie tylko sadownicy mają problemy z pieniędzmi, wszystkie usługi, które są związane z sadownictwem również, np. szkółkarze, sprzedawcy maszyn rolniczych.

Największa tragedia może rozpocząć się wiosną, kiedy zaczną się sprzedaż jabłek delikatesowych...

W chłodniach polskich sadowników po tym sezonie będzie 800-900 tysięcy ton jabłek. Wiosną trzeba będzie sprzedać owoce, a embargo nie zostanie zniesione i nie będzie żadnej pomocy rządowej to zaczną się ogromne kłopoty, bankructwa gospodarstw sadowniczych, wzrost bezrobocia, bo przecież w sadach nie pracują wyłącznie ich właściciele. Połowa sadowniczych grup producenckich, w które zostało zainwestowanych mnóstwo pieniędzy sadowników, ale również państwowych i unijnych środków finansowych może przejść w ręce obcego kapitału. Wystarczy, że nie spełni się jednego z założeń Planu Dochodzenia do Uznania za grupę producencką, grupa może być postawiona w stan likwidacji. Wiąże się to ze zwrotem dotychczasowej pomocy, w przypadku naszej grupy byłby to zwrot w wysokości 25 milionów złotych, bo taką pomoc uzyskaliśmy przez 5 lat. Nasza grupa daleka jest od upadku, ale wiele ma problemy.

Postawienie grup producenckich w stan upadłości może pogrążyć gospodarstwa, których hipoteka jest obciążona kredytami wziętymi na grupę...

Wtedy można będzie za bezcen przejmować grupy producenckie i gospodarstwa. Podobnie było na początku lat dziewięćdziesiątych przetwórci, kiedy zakłady przetwórcze przejmowano w niejasnych okolicznościach i za przysłowiową złotówkę. Przejęto zakłady przetwórcze w Tarcynie, Białobrzegach, Warce, Skieniewiczach.

Źródło: tygodnik Nasza Polska.

Jesteście frajerami



Cena jabłek przemysłowych za kilogram w skupie wynosi 12 groszy. Co minister Marek Sawicki sądzi o rolnikach, którzy za taką cenę muszą sprzedawać swój towar? „Są frajerami. Ja szanuję biznesmanów, a nie frajerów” - powiedział polityk PSL w wywiadzie dla portalu mpolska24.pl.

Te słowa naprawdę padły z ust jednego z najważniejszych polityków w Polsce - w dodatku ministra rolnictwa, wywodzącego się z partii ludowej.

Zaczęło się od pytania, które zadał prowadzący wywiad Mariusz Gierej. „Chciałbym się zapytać o rolników, którzy nie eksportowali produktów do Rosji, ale produkowali na rynek wewnętrzny, niestety to

embargo odbiło się na cenach na naszym rynku krajowym. Przykład jabłek przemysłowych - cena 12 groszy za kilogram w skupie. Co z tymi rolnikami, którzy za taką cenę muszą sprzedawać swój towar” - zapytał dziennikarz.

Odpowiedź Sawickiego była szokująca:

„Są frajerami. Ja szanuję biznesmanów, a nie frajerów. Jeśli zaproponowaliśmy już w połowie sierpnia instrument wycofania z rynku, w którym za jabłka proponujemy 27 groszy, a frajerzy wiozą jabłka na przetwórstwo po 12-14 groszy, ich wybór. Wolny kraj, demokracja. Każdy korzysta z tego, co uważa za bardziej stosowne”.

Nie było to żadne przejęzyczenie. Następne pytanie dziennikarza brzmiało: „W Polsce od lat pięć achillesową

naszej gospodarki są gigantyczne marże pośredników, czy to spojrzymy na węgiel, czy na wspomniane jabłka przemysłowe, cena płacona np. rolnikowi nie znajduje żadnego odzwierciedlenia w spadku cen np. soku jabłkowego. Czy ma Pan jakiś plan, żeby Polacy zarabiali więcej na swojej pracy?”

Coodpowiedzialna to Marek Sawicki?

„Trudno żałować frajerów, którzy dają się oszukiwać”.

Kolejne pytanie Mariusza Giereja: „Polski rolnik sprzedaje jabłka przemysłowe do przetwórci po 12 groszy. Wyjeżdżając za granicę do Niemiec, dostaje 7,5 euro za godzinę przy zbiorze takich jabłek. Niemiecki rolnik dostaje 1 złoty za kilogram takich jabłek. Czym się polskie jabłka różnią od niemieckich, że jest taka dysproporcja w cenie?”

Odpowiedź ministra Sawickiego:

„Jabłka niczym się nie różnią. Nasze są lepsze od niemieckich, natomiast nasi producenci są od niemieckich głupszy i albo zaczną podpatrywać i to samo stosować, albo ciągle narzekać i oczekiwać, że minister za nich to rozwiąże”.

prawnego i wzajemnie się wykluczały. Później, kiedy wytknięto im błędy, wycofywali niektóre druki, antydatowali itp.

W jakim stopniu została wykorzystana pomoc deklarowana przez Unię Europejską?

Tylko w 5 proc.! Kiedy była mowa o wycofywaniu jabłek Sawicki namawiał, żeby rolnicy, bo nie chodziło tylko o jabłka, ale m.in. o warzywa kapustne, zgłaszali jak najwięcej wniosków. Proszę prześledzić wypowiedzi Sawickiego od momentu ogłoszenia informacji o rekompensatach, podkreślał zgłaszajcie, zgłaszajcie, zgła-

bra cena. Przy ubiegłorocznej, dobrej cenie przemysłu wynoszącej 42-43 grosze, dużo jabłek sprzedawało się na przemysł.

W krajach starej Unii też tak wygląda wycofywanie jabłek z rynku i uzyskiwanie rekompensat?

Niemiecki, holenderski czy belgijski farmer sam deklarował ilość jabłek, którą zniszczy i nie wprowadzi do obiegu. Niszczył jabłka drugiej kategorii i przemysłowe, a dobre zbierał i wstawiał do chłodni. Nie zdziwię się, jeżeli te owoce trafią na polski rynek.

naszym kraju! Wielu ludzi z tego powodu zrezygnowało ze składania wniosków. W krajach starej UE oprócz pomocy unijnej jest jeszcze pomoc kantonalna i regionalna. Holendrzy mieli wyjściową cenę podobną jak u nas, ale dopłaty mieli od tych najgorszych jabłek. W Niemczech przy przekazywaniu owoców bankom żywności jabłek koszty transportu pokrywa państwo, u nas muszą pokryć je rolnicy. Polscy rolnicy nie upominali się za Ukrainą, ale ponieśli największe straty, których nikt nie zrekompensuje. W drugim rozdaniu pomocy unijnej mamy dostać środki na pokrycie kosztów zaledwie 25

KOMITET WYBORCZY

NASZE CZASY

NASZE
CZASY

Kandydaci do Rady Powiatu Grójeckiego

OKRĘG 1

GMINA I MIASTO GRÓJEC

**REJER
GRZEGORZ**
59 lat

nr 1

- Wyższe wykształcenie humanistyczne
- Zastępca Burmistrza Grójca w latach 1991-1998
- Dyrektor Grójeckiego Ośrodka Kultury

**ADAMSKI
JACEK BERNARD**
52 lata

nr 2

- Wyższe wykształcenie humanistyczne
- Długoletni dyrektor Centrum Kultury Regionalnej, wiceprzewodniczący rady i wicestarosta Powiatu Grójeckiego
- Aktualnie - Sekretarz Gminy w Błędowie

**BOROWSKI
TOMASZ**
44 lata

nr 3

- Przedsiębiorca, właściciel firmy transportowo-spedycyjnej
- Wicemistrz świata w boksie (Berlin - 1995 r)
- Uczestnik igrzysk Olimpijskich w Atlancie - 1996 r.

**BASIŃSKA
TERESA**
59 lat

nr 4

- Farmaceutka, wykształcenie wyższe
- Właścicielka sklepu zielarsko-medycznego w Grójcu

**ZAKRZEWSKI
JAN ROBERT**
62 lata

nr 5

- Wyższe wykształcenie wokalne- aktorskie
- Grójczanin z urodzenia i z wyboru
- Artysta należący do czołówki tenorów polskich

**POTONIEC
WŁODZIMIERZ**
57 lat

nr 6

- Społecznik
- Aktor Grupy Teatralnej TR działającej przy Grójeckim Ośrodku Kultury

**ERBER
MIROSŁAWA
ANNA**
62 lata

nr 7

- Wkształcenie średnie
- Mężatka, dwoje dzieci
- Zainteresowania - ekologia i rekreacja

**WACHULEC
-KAMIENIK
AGNIESZKA
ANNA**
42 lata

nr 8

- Farmaceutka, wykształcenie wyższe
- Współwłaścicielka apteki w Grójcu i Nowym Mieście nad Pilicą
- Laureatka konkursu „Dobroczynca Powiatu Grójeckiego”

**ROMECKA
HANNA
DANUTA**
62 lata

nr 9

- Pomaga ludziom w trudnych sytuacjach życiowych - jest psychoterapeutką w konwencji Gestalt
- Związana jestem z oświatą, dziećmi, młodzieżą

**PACHOCKI
MARIUSZ**
44 lata

nr 10

- Wyższe wykształcenie techniczne
- Jeden z założycieli i prezes Stowarzyszenia Społeczna Inicjatywa Grójecka Novum, które uzyskało wyróżnienie Lider Powiatu Grójeckiego 2012 i 1 nagrodę Lider Powiatu Grójeckiego 2013 za działalność społeczną i sportową

OKRĘG 2

BELSK DUŻY, BŁĘDÓW, PNIEWY

**SITAREK
STANISŁAW**
57 lat

nr 1

- Wyższe wykształcenie techniczne
- Sądownik, prowadzi zaawansowane technologicznie gospodarstwo sadownicze Członek Związku Sądowników RP
- Radny powiatowy ostatniej kadencji

**MACIAK
ADOLF
FRANCISZEK**
56 lat

nr 2

- Wykształcenie średnie ogólne
- Sądownik, wraz z żoną prowadzi specjalistyczne gospodarstwo sadownicze
- Radny powiatowy od 1999 roku do chwili obecnej

**ŁYSZKOWSKI
WŁADYSŁAW**
53 lata

nr 3

- Przedsiębiorca
- Żonaty, dwoje dorosłych dzieci, dwoje wnucząt
- Radny gminy Goszczyn dwóch kadencji. Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska

**JANKOWSKA
HANNA
AGNIESZKA**
51 lat

nr 4

- Wykształcenie wyższe prawnicze
- Pracownik Gminy Błędów od 1990 roku

**BRZOZOWSKA
ELŻBIETA
ZDZISŁAWA**
50 lat

nr 5

- Nauczyciel, logopeda, pedagog specjalny, redaktor językowy tekstu
- Sekretarz Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania w Grójcu.
- Laureatka nagrody Mazowieckiego Kuratora Oświaty za wybitne osiągnięcia w zakresie pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej

**JAKUBOWSKA
GABRIELA EWA**
51 lat

nr 6

- Wykształcenie średnie ogrodnicze
- Prowadzi z mężem wspólne gospodarstwo sadownicze

**MIKOŁAJEWSKI
MAREK
SŁAWOMIR**
61 lat

nr 7

- Wspólnie z żoną prowadzi własne gospodarstwo sadownicze
- Od 1990 Wójt Gminy Błędów

Krzyżyk swój zawsze stawiaj przy mądrych i prawych,
Co w życiu nie szukają zysku i zabawy,
Połowo mych Rodaków! Nie naśladow strusia!
Wyjdź z domu! Zmieniaj Polskę! „Nie chcesz, ale musisz”... (...)
Morał dla tych, co twierdzą, że strusie są super:
„Kto w piasek chowa głowę – ten wystawia... kuper”.

Lech Makowiecki, Pro Publico Bono, Zysk i s-ka, Poznań.

OKRĘG 3

CHYNÓW, JASIEŃC, GOSZCZYN

**BINKIEWICZ
STANISŁAW**
50 lat

nr 1

- Żonaty dwoje dzieci
- Wykształcenie wyższe ekonomiczne.
- Prowadzi rodzinne gospodarstwo sadownicze.
- 1998-2006 radny Gminy Chynów,
- 2006-2014 radny powiatu Grójeckiego.

**KOMOROWSKI
JACEK**
38 lat

nr 3

- Żonaty, jedno dziecko.
- Prowadzi rodzinne gospodarstwo ogrodnicze

**GROCHAL
IZABELA**
27 lat

nr 4

- Mężatka
- Wykształcenie wyższe
- Prowadzi własną działalność gospodarczą

**LASOTA
ADAM**
34 lata

nr 5

- Żonaty
- Wykształcenie wyższe
- Szachista - trzykrotny mistrz Warszawy

**MAROSZEK
BOGUMIŁA**
53 lata

nr 6

- Wykształcenie wyższe ogrodnicze
- Prowadzi gospodarstwo sadownicze

**WALCZAK
AGATA**
39 lat

nr 7

- Mężatka, troje dzieci
- Wykształcenie wyższe pedagogiczne
- Pracuje w Publicznym Gimnazjum w Jasieńcu
- Prowadzi wspólnie z mężem gospodarstwo sadownicze.

**HOFFMAN
WOJCIECH
ADAM**
58 lat

nr 8

- Wykształcenie ekonomiczne
- Prowadzi wraz z żoną wspólne gospodarstwo sadownicze

OKRĘG 4

NOWE MIASTO NAD PILICĄ, MOGIELNICA

**STANISZEWSKI
LECH
BRONISŁAW**
64 lata

nr 1

- Wwyższe wykształcenie wojskowe
- Wiceprezes Związku Producentów Ryb i Prezes Oddziału Mazowiecko-Podlaskiego,
- Radny 3 kadencji Rady Miejskiej w Nowym Mieście

**BILSKI
JAN ZBIGNIEW**
57 lat

nr 2

- Pracownik Urzędu Gminy i Miasta w Mogielnicy
- Strażak, komendant ZOSP w Mogielnicy

**WARZECHA
ZYGMENT
STANISŁAW**
49 lat

nr 3

- Lekarz, ginekolog - położnik
- Przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy

**MAŁEK
AGNIESZKA
MONIKA**
40 lat

nr 4

- Agent ochrony
- Przewodnicząca Wspólnoty Gruntów i Lasów w Mogielnicy

**DUDEK
DANUTA
MAŁGORZATA**
52 lata

nr 5

- Wyższe wykształcenie ekonomiczne
- Wieloletnie doświadczenie w księgowości budżetowej

**LIPIEC
ROBERT
GRZEGORZ**
36 lat

nr 6

- Wykształcenie wyższe ekonomiczne
- Sądownik, od 2002 roku dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury

**MODELSKA
MAŁGORZATA
MARZENA**
51 lat

nr 7

- Wyższe wykształcenie ekonomiczne
- Pracownik Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Nowym Mieście

**WĄTRUK
STANISŁAW**
63 lata

nr 8

- Wykształcenie średnie techniczne
- Żonaty, dwoje dzieci
- Przedsiębiorca, działacz społeczny

OKRĘG 5

GMINA I MIASTO WARKA

**DOBRYŃSKI
MACIEJ
FRANCISZEK**
52 lata

nr 1

- Troje dzieci
- Wyższe wykształcenie techniczne
- Przedsiębiorca
- Radny Powiatu Grójeckiego w latach 2006-2014

**TRACZYK
JAN STANISŁAW**
62 lata

nr 2

- Żonaty, dwoje dzieci
- Wykształcenie wyższe
- Były dyrektor ZSP w Warce

**CHAJĘCKA
WIEŚŁAWA**
40 lat

nr 3

- Dwoje dzieci. Wykształcenie średnie - handel zagraniczny, gastronomia
- Prowadzi z mężem wspólne gospodarstwo sadownicze

**SŁUPEK
KAZIMIERZ
STANISŁAW**
64 lata

nr 4

- Żonaty
- Działacz solidarnościowy
- Sądownik, razem z żoną prowadzi własne gospodarstwo sadownicze

**ZBRZESKA
EWA
FRANCISZKA**
64 lata

nr 5

- Mężatka, dwóch synów
- Wykształcenie średnie licealne

**PRZYBYLSKI
WITOLD**
43 lata

nr 6

- Żonaty, dwoje dzieci
- Sądownik, razem z żoną prowadzą wspólne gospodarstwo sadownicze
- Społecznik

**DOBRYŃSKA
DOROTA
MARIA**
48 lat

nr 7

- Dwoje dzieci. Wykształcenie wyższe - mikrobiolog.
- Kierownik laboratorium w Browarze w Warce

**JASTRZĘBSKI
ROBERT
DARIUSZ**
46 lat

nr 8

- Wykształcenie wyższe - socjolog
- Pracuje w Centrum Sportu i Rekreacji w Warce

NASZE
CZASY

Jesteśmy odpowiedzialni za nasze czasy

NASZE CZASY



Kandydaci Komitetu Wyborczego Stowarzyszenia Nasze Czasy do Rady Gminy Chynów

OKRĘG WYBORCZY NR 1

Chynów, Jakubowizna



**TARASZEŃSKI
ROBERT**
48 lat

Wykształcenie średnie, żonaty, troje dzieci, listonosz. Wykonując swoją pracę poznałem ludzi i problemy swoich miejscowości.

OKRĘG WYBORCZY NR 3

Dąbrowa Duża, Gaj Żelechowski, Krężel, Węszelówka, Wygodne



**KURZEPA
IWONA
BOGUSŁAWA**
45 lat

Wykształcenie średnie ekonomiczne, zamężna, troje dzieci, sołtys Dąbrowy Dużej. Priorytet: poprawa stanu dróg i informacja mieszkańców o działaniach gminy.

OKRĘG WYBORCZY NR 8

Budziszyn, Edwardów, Franciszków, Lasopole, Pawłówka, Przyłom



**PINDOR
ANDRZEJ**
67 lat

Od 1988 sołtys wsi Pawłówka, 1988-1998 radny gminy Chynów. Zamierzam we współpracy z wójtem w równym stopniu dbać o dobro mieszkańców dużych i małych miejscowości.

OKRĘG WYBORCZY NR 9

Budziszyn, Gliczyn, Mąkosin, Zawady



**KOWALCZYK
MAŁGORZATA**
40 lat

Zamężna, troje dzieci, sołtys wsi Budziszyn, rodzinne gospodarstwo sadownicze. Chcę pomagać mieszkańcom rozwiązywać sprawy te małe i te wielkie, być z ludźmi i dla ludzi.

OKRĘG WYBORCZY NR 10

Osiedle Biowet, Osiedle Drwalew



**ŚWIĄTKOWSKA
TERESA
MAŁGORZATA**
61 lat

Wykształcenie średnie, własna działalność. W firmie kontakt z ludźmi i ich troskami jest dla mnie codziennością. Potrafię to wykorzystać aby pomóc innym.

OKRĘG WYBORCZY NR 11

Drwalew, Drwalewice, Milanów, Ostrowiec

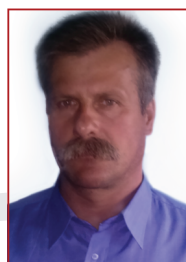


**CZERNISZEWSKI
ANDRZEJ**
52 lata

Żonaty, od 2002 sołtys Drwalewa, gospodarstwo rolne i własna działalność gospodarcza. Priorytet: lepiej zadbać o rozwój swojego regionu.

OKRĘG WYBORCZY NR 12

Kukały, Wola Kukalska, Żyrów, Wola Żyrowska



**BRZEZIŃSKI
MAREK**
42 lata

Technik mechanik, żonaty, dwoje dzieci, własne gospodarstwo. Priorytet: poprawa stanu dróg w całym okręgu.

OKRĘG WYBORCZY NR 13

Barcice, Marianów, Pieczyska, Wola Pieczyska



**ŁOBODA
IWONA**
41 lat

Pielęgniarka SPZOZ Chynów. Współpracując z sołtysami chcę zadbać o interesy wsi, naszą szkołę i gminną służbę zdrowia.

Proponując naszą listę dajemy Państwu możliwość realnego wyboru lepszych reprezentantów.

Materiał wyborczy KW Nasze Czasy

c.d. cyklu Nowomiejskie Wilkowyje

Demokracja po nowomiejsku

Mijają cztery lata urzędowania Rady Miejskiej w Nowym Mieście i czuję się zobowiązany przekazać Państwu jak wyglądała praca samorządu w latach 2010-2014.

26 września tego roku oświadczyłem podczas sesji Rady Miejskiej, że żałuję głosowania za osobą Zbigniewa Kacprzyka na przewodniczącego Rady, bo jak się okazało naiwnie uwierzyłem w jego doświadczenie i obiektywizm. Nie oceniam jego kompetencji ani kwalifikacji i tak naprawdę jest mi go po ludzku szkoda, bo chyba strach utraty mandatu podpary ślepą lojalność względem zwierzchników powoduje takie zachowanie. Uważam, że nie ma on prawa w kategoriach moralnych pełnić takiej szaczonej funkcji i po wydarzeniach, które miały miejsce podczas tej kadencji powinien honorowo zrezygnować z mandatu. Wielokrotnie wypowiadałem się, że największym nieszczęściem małego samorządu jest to, że pełnienie funkcji samorządowych staje się sposobem na życie, blokuje to w pewnym sensie rozwój miasta i gminy, gdyż interesy pojedynczych samorządowców lub grupy osób z tzw.



koalycji rządzącej wpływa negatywnie na wiele płaszczyzn dnia codziennego.

Jedynym skutecznym rozwiązaniem jest dwukadencyjność Burmistrza, gdyż już od dawna wiadomo, że nie ma osób niezastąpionych. Jeśli ktoś nadal czuje potrzebę pracy na rzecz społeczeństwa istnieje wiele form takiego działania.

Wróćmy jednak do Radnego Zbigniewa Kacprzyka, który to z wielkim zaangażowaniem i można powiedzieć profesjonalizmem poprowadził procedurę odwołania Radnego Stanisława Orzeszka. Udało się. Przyjechał wicewójewoda Piątek z PSL, przesłał stosowny dokument, z którego wynikało, że jeśli nie odwoła Kacprzyka Rada, to on go odwoła.

Dalsze działania to już tylko formalność. Zagłosowano zgodnie z dyscypliną klubową koalencji nie zważając na wyjaśnienia. Tym samym wykazano zupełny brak obiektywizmu i rozsądku w podejmowanych działaniach. Z informacji jakie donas docierały Piątek przyjechał do Nowego Miasta aby wręczyć odznaczenie od Prezydenta

RP za wieloletnie pożycie małżeńskie. Konsternacja była tym większa, gdyż na sesję Rady Miejskiej nie zaproszono Jubilatów.

Można sobie tylko wyobrazić jakie działania oraz jakie byłyby działania Przewodniczącego Kacprzyka, gdyby to radny opozycji miał dwa prawomocne wyroki, albo nie daj Boże prowadziłby targowisko prywatne zaraz przy miejskim. Może przewodniczący Kacprzyk liczyłby stoły, kupców i przeliczałby czy opłaca się to gminie czy nie. Może komisja rewizyjna dostałaby zadanie dogłębnego sprawdzenia, a może napisałby zawiadomienie do Urzędu Skarbowego lub Prokuratury.

Przedstawię Państwu przykładową korespondencję pomiędzy Radnym tzw. opozycji, a Przewodniczącym Rady.

Oburzenie i niepokój części Radnych w tym p. Kacprzyka wywołało nagrywanie przez nas obrad. Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Została powiadomiona prokuratura.

Prokuratura Rejonowa w Grójcu odmówiła wszczęcia postępowania w tym zakresie. Niezwocznie złożyłem wniosek o udostępnienie korespondencji w tej sprawie. Odpowiedź była dla mnie zaskoczeniem. Myślałem, że tak jak jest to w innych samorządach, zasada jawności jest podstawowym prawem jakie obowiązuje w demokratycznie funkcjonujących samorządach. A jak działa nasz samorząd pod kierownictwem

Pani Barbary Gąsiorowskiej i Zbigniewa Kacprzyka oszczędźcie to Państwo sami.

Ślepa rządu utrzymania się przy władzy to główna przyczyna stagnacji Miasta i Gminy. Mam nadzieję, że ocenią to Państwo sami w nadchodzących wyborach.

Radny Rady Miejskiej
Tomasz Pietrucha

BIURO RADY MIEJSKIEJ
26-420 Nowe Miasto nad Pilicą
tel. (048) 674 10 98 www. 30

Nowe Miasto nad Pilicą, dn.22.05.2014 r.

RM.0004.3.2014

**DO PROKURATURY REJONOWEJ
W GRÓJCU**

Wniosek
o wszczęcie postępowania
w sprawie nagrania i rozpowszechniania obrad
z sesji Rady Miejskiej w Nowym Mieście nad Pilicą

Wnoszę o wszczęcie postępowania w sprawie nagrania i rozpowszechniania w Internecie obrad z sesji Rady Miejskiej w Nowym Mieście nad Pilicą w dniu 2maja 2014 r. przez p. Tomasza Malinowskiego zam. Nowe Miasto nad Pilicą ul. Ogrodowa 7 m 17.

Uzasadnienie
W dniu 2 maja 2014. podczas obrad sesji Rady Miejskiej w Nowym Mieście nad Pilicą p. Tomasz Malinowski dokonywał nagrania z przebiegu, a następnie rozpowszechniał w Internecie na dowód czego składam wydruk ze strony internetowej naprawnowmiasto.pl. Nagrywający nie miał zgody do nagrywania przebiegu obrad sesji, jak również nie miał zgody na rozpowszechnianie tego nagrania.
W związku z tym, wniosek o wszczęcie postępowania jest zasadny.

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ
Zbigniew Kacprzyk

BIURO RADY MIEJSKIEJ
26-420 Nowe Miasto nad Pilicą
tel. (048) 674 10 98 www. 39

Nowe Miasto nad Pilicą, dn.11.08.2014 r.

RM.0004.4.2014

**Pan
Tomasz Pietrucha
Radny Rady Miejskiej**

W odpowiedzi na Pana pismo w dniu kopii pism, uprzejmie informuję, że z pismami tymi można zapoznać się w Biurze Rady.
Pismo adresowane jest do Naczelnika Urzędu Skarbowego bez wiadomości do innego adresata.
Postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia, adresowane jest do p. Zbigniewa Kacprzyka.

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ
Zbigniew Kacprzyk

Koalicja utylizacji

„Żywią i bronią”. To historyczne hasło można by odnieść do współczesności w takim znaczeniu, że my- rolnicy żywimy polityków a oni nas bronią, dbając o nasze wspólne dobro. Od polityków PO niczego już nie oczekuję. Marzy mi się natomiast godne reprezentowanie interesów wsi przez PSL. Jak wielu rolników uznaje tę formację za potrzebną. Pytanie tylko czy w takiej, jak to widzimy kondycji. Zbliżające się wybory to odpowiednia pora na stawianie pytań, tym bardziej, że PSL, sumując wszystkie koalicje, już 14 lat współrządzi wolną Polską

W niedzielę (12.10.2014) w Sali Konferencyjnej w Chynowie odbyło się spotkanie sadowników, poświęcone złej sytuacji na rynku owoców. Po bardzo ciekawych relacjach z podróży do Moskwy i Bombaju, których celem było rozeznanie możliwości eksportowych, przedstawiciele chynowskiego Oddziału Związku Sadowników RP zachęcali do wzięcia udziału w proteście na rondzie w Mszczonowie, który ma utrudnić ruch i przez to zwrócić uwagę na nasze problemy.

A dlaczego akurat kierowcom należy utrudniać życie?

Czy transportowcy nie są wystarczająco w złej sytuacji w związku z rosyjskim embargiem? Czy w Mszczonowie, czy raczej w Warszawie powinniśmy lokować nasze pretensje?

Sądząc po zadowolonych minach ministra Sawickiego oraz PSL-owskiej wierchuszki, polskie rolnictwo, w tym ogrodnictwo ma się świetnie. Rzeka unijnych pieniędzy, powiększanie gospodarstw i szybka ich modernizacja, nowe ciągniki i urządzenia. W ostatnich latach powstały dziesiątki grup producenckich z ogromnymi możliwościami przechowywania i spedycji płodów rolnych. Zdawałoby się, że taki potencjał ma dobre perspektywy. Nagle tę sielankę przerwało rosyjskie niet. Wielki przyjaciel Donald (od dnia katastrofy smoleńskiej)-Władimir, zrobił nam katastrofę eksportową. Nie pomogły pieszczoty nad trumnami ani rezygnacja Polski ze śledztwa. Na efekty załamania eksportu nie trzeba było długo czekać. Większość warzyw i owoców rolnicy zbywają obecnie znacznie poniżej kosztów produkcji. Na Broniszach 15kg jabłek kosztuje 8-12zł, 15kg ziemniaków- 3-4zł, podstawowych warzyw 15kg- ok. 5zł. Opłata dobową od busa na terenie rynku to 75zł, koszt dojazdu z okolic Grójca to ok. 100zł. Łatwo policzyć, że aby pokryć koszty dowozu trzeba sprzedać kilkaset kilogramów towaru. Tymczasem Bronisze są zasypane nie tylko jabłkami, bo grupy zalegają miesiącami z płatnościami za dostarczony towar i rolnicy zmuszeni są do sprzedaży bezpośredniej aby równoważyć bieżące wydatki. Szczęśliwy ten kto w ciągu doby pozbędzie się towaru i nie doczeka następnego biletu.

Ciągnikowe eldorado

Przedmiotem zazdrości przeciętnego mieszczaucha są ciągniki i maszyny kupione za „unijne” pieniądze. Stoją nowiutkie, niektóre niemal nieużywane na chłopskich podwórkach. Cóż. Po latach reglamentacji i kupowania traktorowego złomu z SKR-ów i PGR-ów, rolnicy mieli wielki apetyt na traktory. Kupowali więc w latach koniunktury, nieraz biorąc kredyt na wkład własny. Ponieważ są to ciągniki specjalistyczne, w gospodarstwach wielokierunkowych musi być ich kilka, jeden do sadu, drugi do pola, następny do uprawy truskawek. Sądzi, że jak nasze Ursusy, będą chodzić po 30 lat. Szybko okazało się, że nowe i światowe nie znaczy bezawaryjne. Mojego John De-

era, który przepracował nieco ponad 2tys. motogodzin, ściągnąłem z pola na sznurku z pomocą 60-tki rocznik 78. Po niezliczonych telefonach i tygodniach oczekiwania, przyjechali firmowi panowie i stwierdzili konieczność wymiany całego układu paliwowego za kilkanaście tysięcy złotych. Podziękowałem i znalazłem mechanika, który zmieścił się w 10tys. zł- równowartość 100t jabłka przemysłowego. Przy okazji okazało się, że cena pompy wtryskowej w Polsce to 8800zł, zamówiona w USA kosztuje 5700zł. W tych cenach w polskim ciągniku wymienilibym pewnie silnik z osprzętem. Tylko gdzie są polskie ciągniki? Kto to zniszczył? Dlaczego czeski Zetor przetrwał i jest dzisiaj silną marką, a Ursus pomimo zakupu licencji i ogromnego rynku zbytu, zamiast szybko dorównać światowej czołówce, upadł? Za te składaki z części włoskich, tureckich, azjatyckich a nawet polskich słono przepłaciliśmy, a ich jakość graniczy nieraz ze zwykłym oszustwem. Za to koszty napraw to horrendalny podatek, którym stopniowo będziemy spłacać, wzięte wcześniej dofinansowanie. Przy okazji uruchomiono niespotykany aparat kontroli gospodarstw.

Rzeka pieniędzy dla rolnictwa

Od czasu gdy prezydent Kwaśniewski rozsyłał do każdego rolnika ulotkę propagandową przed referendum akcesyjnym, w której zapewniał o rzece unijnych pieniędzy dla rolnictwa, ten schemat myślowy obowiązuje i jest pompowany przez media. Czy rzeczywiście rolnik jest zalany unijną gotówką?

Po pierwsze dopłaty bezpośrednie. Jak wiadomo są dzielone nie na mieszkańca wsi tylko na hektary. Te zaś hektary coraz częściej są własnością ludzi, którzy dochody ze swoich legalnych i nielegalnych interesów pragną ulokować w ziemi. Warto podkreślić, że zainteresowanie ziemią, przede wszystkim jako lokatą kapitału a nie jako źródłem dochodów z jej uprawy, spowodowało tak znaczący wzrost jej cen. Rolnik nie ma szans jej zakupu w starciu z wszelkiej maści spółkami, kombinatorami i podstawionymi przez nich słupami. Rolnicy protestowali w tej sprawie wielokrotnie. Najpierw minister Sawicki, później Kalemba obiecali naprawienie sytuacji, lecz ten proceder dalej kwitnie. Tak nabyta ziemia użytkowana jest w sposób iście nowatorski, np. raz w roku kosi się tam chwasty lub sadzi maliny- 5m krzew od krzewu, w zamian otrzymując dopłaty. Poznałem kiedyś właściciela 800ha na Mazurach. Ponieważ ówczesny wicepremier Lepper zapowiedział, że tzw. rolnicy z Warszawy nie otrzymają dopłat, jeśli nie będą tam gospodarować, człowiek ten zakupił kilkadziesiąt koni i wypuścił na swoje grunty. Część z nich poginęła, pozostałe wyłapał i sprzedał. Później zastanawiał się, co zrobić, żeby dalej symulować gospodarowanie. Jego roczne dochody z tych manewrów to dopłaty w wysokości kilkuset tysięcy złotych. W moim gospodarstwie otrzymywałem w tym czasie 2tys. zł rocznie, przy wydatkach na produkcję przekraczających 100tys. zł.

Paradoks dopłat bezpośrednich polega na tym, że jeśli gospodaruje się naprawdę, to pokrywają one niewielki odsetek kosztów w gospodarstwie, natomiast dla pseudorolników są one sposobem na życie, pod warunkiem minimalizowania kosztów. Dla tych drugich życie może być piękne. Mój rozmówca z Mazur kupił sobie awionetkę i latał po całej Europie. Nie sposób jednak podważyć systemu dopłat bezpośrednich, ponieważ obowiązuje w całej Unii. Pretensja do rządzących wynika raczej

z patologii tego systemu, która jest od lat tolerowana przez Ministerstwo Rolnictwa i podległe mu Agendy. Fikcyjne nasadzenia dla dopłat, występowanie duchów i słupów o dopłaty do gruntów przy torach kolejowych, lotniskach i gdzie tam jeszcze a nawet przypadek wyrzucenia rolnika z rzetelnie dzierżawionej ziemi i zażądanie przez Agencję zwrotu dopłat wraz z odsetkami za 5 lat wstecz, co doprowadziło go do życiowej tragedii. To tylko niektóre przykłady jak działa w Polsce ten system. Nie ma wątpliwości, że pewna część tych wyludzeń jest udziałem działaczy PSL-u.

Nieco lepiej jest z funduszami na modernizację. Ci sadownicy, czy rolnicy, którzy dysponowali kapitałem wyjściowym mogli zainwestować w nową wizję gospodarstwa. Wiele inwestycji było potrzebnych i trafionych. Jednak Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa stawiała takie wymagania, że gros tych pieniędzy powędrowało do zachodnich firm produkujących traktory. Mówi się, że na wydane 1Euro, 75centów trafiło z powrotem do Unii, to znaczy wszystko, bo 25% wypłat na ten fundusz pokrywa budżet krajowy. Ja uparłem się, żeby zmodernizować budynki, musiałem więc skompletować encyklopedię dokumentów i ponad 2 lata walczyć z biurokracją.

Nie sposób przytoczyć wszystkich absurdów, z którymi się zetknąłem, ale na pewno będzie ich więcej, bo liczba placówek ARiMR i zmieniających się co 2 tygodnie formularzy do wypełnienia rośnie. Natomiast znacząco spadła wielkość pomocy modernizacyjnej na lata 2014-2020. Stało się tak, ponieważ w toku negocjacji zmniejszono wielkość pomocy dla Polski a dodatkowo rząd przesunął część środków z modernizacji na dopłaty bezpośrednie. Do tej pory ze wsparcia modernizacyjnego skorzystało zaledwie nieco ponad 50tys. gospodarstw, na 1,5mln zarejestrowanych w roku 2012. Jak widać tylko ok. 3,5% polskich rolników próbuje doganiać rolników niemieckich czy francuskich. Dlaczego w takim razie tym ostatnim zwiększono wsparcie w porównaniu do lat 2007-2013? Zdaniem redaktora Krzysztofa Wróblewskiego z „Tygodnika Poradnika Rolniczego” to klęska naszych negocjatorów i bardzo dobra okazja aby PSL wystąpił z tej kompromitującej ludowców koalicji.

Te 7 lat stabilnych rządów to dopełnienie 25-lecia dzieła wyprzedaży i niszczenia całych sektorów gospodarki polskiej. Czy przypominamy sobie aby któryś z ministrów gospodarki czy rolnictwa tego rządu z taką determinacją walczył o przetrwanie dla dobra wsi jakiegoś zakładu przetwórczego, jak walczył Gabriel Janowski o pozostawienie nam przemysłu cukrowniczego? Przeciwnie, próby prywatyzacji Krajowej Spółki Cukrowej z udziałem plantatorów buraka cukrowego, to w tym rządzie pasmo afer i oszukiwania rolników.

A co z jabłkiem?

Bardzo cieszy fakt, że młodzi ludzie ze Związku Sadowników nie czekają z założonymi rękami, ale sami starają się zdobywać nowe drogi eksportu. Z całym szacunkiem, ale ich możliwości są tu bardzo ograniczone. To rząd i ministerstwo dysponuje arsenalem środków aby zapobiegać niekorzystnym tendencjom, a jeśli już wydarzy się katastrofa, podejmować szybko działania naprawcze.

Przypomina mi się historia niemieckiej zapaści na rynku wołowiny po epidemii choroby Creutzfeldta- Jakoba, gdy premier Bawarii osobiście pojechał do Moskwy aby rozmawiać z prezydentem Rosji o dostawach. Sawicki nie dojechał do Mediolanu na spotkanie europejskich ministrów rolnictwa (jako jedyny!), poświęcone rekompensatom z tytułu rosyjskiego embarga . Polityk winien przewidywać czarne scena-

riusze a następnie im zapobiegać. Mówiąc polityk, myślę mąż stanu a nie przeszkolona medialnie, polityczna małpa z przyklejonym uśmiechem, opowiadająca dyrdymały, że jest dobrze a będzie jeszcze lepiej.

W ostatnich latach byliśmy świadkami kilku dramatycznych w skutkach blokad eksportowych na rynek wschodni. Mam na myśli skażone ogórki z Hiszpanii czy pomór świń w Polsce. Były utrudnienia związane z wcześniejszymi aferami, np. solą drogową, czy wspomnianą wcześniej chorobą wściekłych krów. Za każdym razem polski sektor rolny boleśnie to odczuł. Przypomnę choćby drastyczny spadek cen polskiego ogórka i pomidora po aferze hiszpańskiej. Co resorty rolnictwa i gospodarki w rękach PSL-u zrobiły aby zapobiec kolejnym katastrofom? Czy w sytuacji, gdy już kilka lat temu ceny jabłka przemysłowego spadły do 8gr/kg nie powinno się wykluczyć wsparcia finansowego na nowe nasadzenia? W ciągu 10 lat spożycie jabłek w Polsce spadło z 25 do 15kg na mieszkańca. Czy Agencja Rynku Rolnego zrobiła coś aby te tendencje odwrócić? A nowe sposoby zagospodarowania jabłek, a promocja na nowe rynki, a postawienie wymogu aby w napojach z napisem „jabłko” było rzeczywiście jabłko a nie woda z chemikaliami, a wsparcie przestrajania odmianowego pod kątem eksportu na Zachód? Przecież gdy wstępowałem do Unii to miał być nasz rynek zbytu a nie zakupu. Dziś zaproponowano rozwiązanie najgorsze, ale dla tej koalicji wypróbowane- utylizację, pomijam jej fatalny, wręcz aferałny, sposób przeprowadzenia. Wyobraźmy sobie 3-letnie embargo i sadownika, który 3 lata zechce korzystać z tej formy pomo-

cy. Czy ta jabłkowa kiszonka w międzyrzędziach pozwoli na normalne zabiegi? Co z chorobami grzybowymi? Najważniejsze zaś jest, że takie gospodarstwo traci swoich tradycyjnych odbiorców, traci markę, którą przez lata wypracowało. Zamiast dzięki niskim cenom ekspandować i wyniszczając konkurencję, niszczy własne sady i własne rynki. Metoda warta tego ministra.

Przypomnę jeszcze wprowadzenie niezwykle wyśrubowanych norm na pozostałości środków ochrony roślin przez Rosję. Sadownicy wiedzieli, że jest to przygotowanie gruntu pod blokadę importu pod byle pretekstem. Tymczasem optymizm polityków był pełny i przypieczętowany promocją jabłek na tym rynku. Jak wielkie szkody wyrządziło takie lekceważenie niewygodnych faktów, widać po kondycji grup producenckich. Gdyby odpowiednie służby przekazywały rzeczywisty a nie zafałszowany obraz sytuacji, być może niektórzy prezesi bardziej roztropnie planowaliby wielkość budowanych obiektów.

Widziałem na Helu efekty pomocy tego rządu dla rybaków. Przycumowane pordzewiałe skorupy kutrów, których nie zdążono pociąć na złom. Gdzieśgdzie trzech- czterech rozpijających flaszczykę i tylko czapka- niegdyś biała- zdradza, że delikwent był kiedyś dumnym kapitanem żeglugi morskiej. Kupić świeżego dorsza to sztuka dla wtajemniczonych. Wygląda na to, że ktoś w Europie zdenerwował się, że polscy sadownicy dzięki swej pracowitości i przedsiębiorczości mają się na tle reszty nadszpedzianie dobrze. Trzeba im więc udzielić pomocy, takiej jak rybakom. Cdn.

Ireneusz Komorowski

Jan Traczyk

Sprawozdanie z realizacji Zadań Wynikających z Pełnienia Mandatu Radnego Powiatu Grójeckiego

Szanowni Państwo!

Kończy się pierwsza kadencja sprawowania przeze mnie funkcji radnego Powiatu Grójeckiego. Przez cały ten czas starałem się dobrze wykonywać zadania wynikające z mandatu radnego. Aktywnie angażowałem się w sprawy naszego Powiatu i Gminy:

- Uczestniczyłem we wszystkich 42 Sesjach Powiatu Grójeckiego, które się dotychczas odbyły.
- Jako Członek Zarządu aktywnie brałem udział w 168 posiedzeniach, wyrażając swoje zdanie w sprawach bieżących Powiatu, jak również poprzez głosowanie w czasie przyjmowania uchwał Zarządu.
- Pracowałem w Komisji Oświaty, Kultury, Turystyki i Sportu (25 posiedzeń). Byłem członkiem zespołu d/s standaryzacji zatrudnienia pracowników administracyjno-gospodarczych w placówkach oświatowych. Udzielałem się na spotkaniach z nauczycielskimi związkami zawodowymi w sprawach regulaminu wynagradzania i dodatków do wynagrodzenia.
- Byłem autorem projektu dwóch uchwał dotyczących stypendiów na rzecz uczniów uzdolnionych w szkołach prowadzonych przez Powiat. Zostały one uchwalone przez Radę Powiatu i wcielone w życie.
- Pracowałem w Komisji Integracji Europejskiej i Promocji Powiatu (14 posiedzeń).
- Z mojej inicjatywy i dzięki moim staraniom utworzono w Nowej Wsi filię Zespołu Szkół Specjalnych im. Ks. Jana Twardowskiego w Grójcu. Aktualnie uczy i wychowuje się w niej przeszło 40 dzieci specjalnej troski z terenu naszej gminy i gmin ościennych.
- Od 2011 roku jestem Przewodniczącym Powiatowej Społecznej Rady d/s Osób Niepełnosprawnych, w ramach której zajmujemy się opiniowaniem uchwał Rady np. dotyczących podziału środków PEFRON, czy zasad przydzielania środków na sprzęt rehabilitacyjny. Miałem swój wkład w corocznie organizowanym , wspólnie z PCPR Przeglądami Zespołów „ Nieprzetartego Szlaku”.
- Od 2011 roku jestem członkiem Społecznej Powiatowej Rady Zatrudnienia, która wyraża opinie w zakresie swoich kompetencji.
- W miarę możliwości uczestniczyłem w Posiedzeniach Rady Gminy w Warce. Współpracowałem z Burmistrzem Warki w sprawie porozumień z Powiatem np. dotyczących remontów dróg , utworzenia Sali Historii Warki w Muzeum na Winiarach.
- Jako członek Zarządu Klubu Żołnierzy Rezerwy napisałem Projekt „Rozwój postaw patriotyczno- obronnych mieszkańców Warki i okolic” w roku 2013. W ramach jego realizacji klub przeprowadził wiele zawodów strzeleckich, wśród nich z okazji Święta Niepodległości.
- Inne działania na rzecz środowiska lokalnego:
 - brałem udział w działaniach związanych z rewitalizacją Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego;
 - interesowałem się dostępnością usług medycznych w szpitalu grójeckim;
 - brałem udział w uroczystościach miejskich i szkolnych na terenie powiatu;
 - odbywałem w biurze Rady dyżury w czasie których byłem do dyspozycji mieszkańców i starałem się im pomóc na miarę swoich możliwości.

Głęboko wierzę, że czasie kadencji radnego Powiatu Grójeckiego nie zawiodłem Państwa ufania i właściwie wykonywałem swoje zadania i obowiązki.

Jan Traczyk, Radny PowiaGrójeckiego



Dlaczego boks?

Drugą walkę przegrałem na Pucharze Świata. Trzecią na turnieju w Ustii wygrałem. Po tej walce typowano nas jako rywali w finale olimpijskim w Atlancie.

Kubańczyk został mistrzem olimpijskim, a Panu w występie w finale olimpijskim przeszkodził kontrowersyjny sposób punktowania...

Myślałem, że igrzyska olimpijskie to najczystsza impreza sportowa na świecie. Tak nie było. Jerzy Kulej podsumował tamte igrzyska, że lepiej, aby walki odbywały się korespondencyjnie, bo przynajmniej oszczędzono by na wyjazdach. W ćwierćfinale punktowałem Turka, goniłem go po ringu, wyrwali mi go, a to jemu sędziowie zaliczali punkty i przyznali zwycięstwo.

Nie był Pan zainteresowany występami na zawodowym ringu?

Po olimpiadzie pojechaliśmy z Romkiem Schmidtem do Boks Universum w Hamburgu. Potraktowali nas poważnie, dostaliśmy sprzęt, trenowaliśmy dwa tygodnie, mieliśmy sparingi. Całkiem dobrze to wyglądało, tylko kiedy nam pokazali kontrakty nie wiedzieliśmy czy je podpisywać. Wróciliśmy do Polski, przekazaliśmy je prawnikom, którym parę rzeczy się nie spodobało i wszystko się rozplynęło. Gdybym podpisał kontrakt od razu, to przeszedł bym na zawodowstwo. Czasem trzeba zaryzykować.

Jak się ułożyło życie po zakończeniu kariery?

Teś prowadził firmę w Chynowie i zacząłem mu pomagać.

Bartosz Borowski pojawi się w ringu?

Jak będzie chciał trenować boks nie będę mu tego zabraniał. Na razie syn ma siedem lat, od trzech lat trenuje tenisa ziemnego, gra też w piłkę nożną. Pięcioletnia córka też już gra w tenisa ziemnego. Coś z moich sportowych genów na nich przeszło.

Start w wyborach samorządowych to coś nowego w Pana życiu. Dlaczego zdecydował się Pan na zaangażowanie w lokalną politykę?

Na ringu zawsze z dumą, czasem z sukcesami reprezentowałem Grójeczczyznę. Chciałbym to robić i teraz, jako radny Rady Powiatu Grójckiego. Wszystko jednak w rękach wyborców. Posiadam nie tylko doświadczenia sportowe, od kilkunastu lat działam w biznesie. Znam lokalne problemy, prowadzę firmę transportowo-spedycyjną w Chynowie. Chciałbym wykorzystać moje doświadczenie w pracy dla lokalnej społeczności.

Alina Czerniakowska – i jej najnowszy film „PACHOŁKI ROSJI”



Na zaproszenie Klubu Patriotycznego i Towarzystwa Miłośników Miasta Warki w dniu 15 października gościliśmy w Warce panią Alinę Czerniakowską, dokumentalistkę, reżyserkę i scenarzystkę filmową. Wspaniałą odważną kobietą, która swoimi filmami dokumentalnymi wypełnia białe plamy współczesnej historii naszej Ojczyzny, wyciąga je na światło dzienne a także przypomina wspaniałe dokonania naszych rodaków i Polski. Publikuje swoje felietony w tygodnikach: „Niedziela” i „Nasza Polska”.

Jest laureatką Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu Filmów i Multimedii, ale też jest reżyserem z największą liczbą „półkowników” tj. zrealizowanych filmów, ale zatrzymanych przed emisją lub w końcu wyświetlonych w b. późnych godz. nocnych. Jej dewizą jest: - tak precyzyjnie i zgodnie z faktami wyreżyserować film dokumentalny by najwięksi wrogowie nie mogli mu zarzucić czegośkolwiek. Ta postawa zmusiła telewizję publiczną do udostępniania zrealizowanych przez nią filmów również z wersją angielską.

Odbываяc staż reżyserski w BBC na zakończenie wykonała krótki film dokumentalny, który zrobił wstrząsające wrażenie na szefie Działu filmowego BBC. O czym mógł być ten film? Będąc wielką patriotką, korzystając z dostępnych materiałów w W. Brytanii zmontowała film o enigmatycznych rakietach V-2 i wielkim wkładzie Polaków w zwycięstwo II WŚ. A wszystko to zamknęła londyńską paradą zwycięstwa do której nie dopuszczono naszych wojskowych i lotników. Pokazała w ten sposób podłą zdradę sojuszników.

Panowie Z. Kwiczak i M. Dobrzyński uzgodnili z panią Wiesławą Zieloną, dyrektorką Liceum Ogólnokształcącego im. P. Wysokiego w Warce możliwość zaprezentowania młodzieży prze panią Alinę Czerniakowską jej najnowszej filmu uzupełniającego i prostującego historię Polski po II WŚ – „PACHOŁKI ROSJI”.

Licealiści z wielką uwagą wysłuchali jej krótkiego wystąpienia ale również w tym samym skupieniu obejrzeli film. Na koniec podziękowali wielkimi brawami. Pani Dyrektor pochwaliła się, że waleccy licealiści biorą udział w konkursach historycznych i obecnie przygotowują się do konkursu o żołnierzach wykłębnych. Pani Czerniakowska wyraziła zgodę na wykorzystanie fragmentów jej filmów do przygotowywanych przez uczniów prezentacji.

Na wieczornym spotkaniu z dorosłymi mieszkańcami Warki, po krótkim zaprezentowaniu swojej osoby i dokonaniach filmowych opowiedziała o tym jak zrealizowała film o Stanisławie Sojczyńskim „Warszycu”. Na kolaudacji nastąpiła pełna konsternacja ze względu na jego treść i przesłanie, chcia-

no go utracić. Film „Czy warto było tak żyć?” został jednak zaakceptowany tylko dzięki interwencji prof. Pawła Wieczorkiewicza – członka Rady Programowej Telewizji Polskiej. Do zrealizowania tego filmu popchnęło ją oświadczenie „Warszyca” - „Kłękam tylko przed Panem Bogiem. Przed panem, panie Diomko (Mieczysław Moczar, szef UB w Łodzi) nie uklękne. Pan i pana dzieci będą żyć z piętnem barbarzyństwa. O mnie nigdy nikt nie powie, że byłem zdrajcą.”

Po tym wystąpieniu nastąpiła prezentacja filmu, który wcześniej obejrzała nasza młodzież. Film oparty na unikalnych materiałach archiwalnych. Opatrzony komentarzem dotyczącym genezy, przeobrażeń oraz działań władzy tzw. „czerwonych” przez prof. Andrzeja Paczkowskiego, prof. Andrzeja Nowaka, dr Leszka Żebrowskiego, dr Piotra Gontarczyka oraz dr Sławomira Cenciekiewicza.

Pokazuje kto rządził Polską po 1945 roku, skąd się wzięli i co robili w czasie okupacji. Jakimi metodami pokazywano swoją wersję historii. Np. podmieniano na wojennych fotografiach głowy żołnierzy AK na swoje.

To wszystko uzupełnia „spacer” z L. Żebrowskim po alejkach wojskowego cmentarza na Powązkach, z komentarzem o pochodzeniu osób pochowanych w Alei Zasłużonych (pytanie dla kogo) od Marchlewskiego do Geremka i Jaruzelskiego. Opisem czym była Gwardia i Armia Ludowa, KPP, PPR, PZPR, UB i SB.

Ze wstępu do filmu:

„Polska jest podzielona, widać to najlepiej w czasie świąt narodowych, Dzień Niepodległości – 11 listopada, kiedy trzeba wyraźnie opowiedzieć się za odwiecznymi wartościami. Bez uciekania się w liberalizm, tolerancję i inne pseudonowoczesności. „Zachowajcie to dziedzictwo, pomnóżcie to dziedzictwo, przekazcie je następnym pokoleniom” wolał nasz wielki rodak – papież Jan Paweł II.

Żeby tak się stało, musimy znać prawdę o nas dzisiaj. O naszych ojcach, dziadach. Musimy znać prawdę o ludziach, którzy zdecydowali o dzisiejszym obliczu Polski.

Musimy wiedzieć kto i kiedy wymordował naszą elitę narodową. Kto dzisiaj sięga po władzę w Polsce, kto kradnie, kłamie, niszczy Polskę – a kto kocha Polskę? Bez tej wiedzy będziemy żyć w świecie fikcji, kłamstwa, pomylenia pojęć. Słabi, nieszanowani przez inne kraje i narody, skazani na wegetację...”

W najbliższym czasie czekają nas różne wybory, będziemy głosować chcąc dokonać zmian, dlatego musimy być odporni na stosowaną propagandę, znać historię, śledzić bieżące wydarzenia, by nie dać się znów otumanić, bo stawką jest przyszłość Polski.

Danuta Sadowska

Zawsze z dumą reprezentowałem Grójeczczyznę – z Tomaszem Borowskim, wicemistrzem świata w boksie, olimpijczykiem z Atlanty, przedsiębiorcą, kandydatem do Rady Powiatu Grójckiego (lista KW „Nasze Czasy”, okręg nr 1 Grójec, miejsce nr 3) rozmawia Tomasz Plaskota.

Dlaczego zdecydował się Pan na uprawianie boks? To nie był jedyny sport, który Pan uprawiał...

Grałem w piłkę ręczną w szkole w Birkówku, w ping-ponga w Ogródniku Grójec, kiedy zespół występował w trzeciej lidze. W siódmej klasie podstawówki zdecydowałem, że idę do szkoły w Warszawie i będę trenował boks. Wybrałem szkołę na Mokotowie, blisko obecnej Galerii Mokotów, a Gwardię wybrałem, bo była najbliżej mojej szkoły. Na Racławickiej boks nie było, pojechałem na Plac Mirowski i tak wszystko się zaczęło.

Kto był dla Pana wzorem boksera?

Wzorów do naśladowania było dużo, ciężko określić, który z nich miał na mnie największy wpływ. Ogromny wpływ mieli starsi mistrzowie, Jerzy Kulej, Leszek Drogosz, Zbigniew Pietrzykowski, Jan Szczepański, Tadeusz Walasek, Janusz Gortat, bracia Skrzeczowie, bracia Czerniszewscy, trenerzy Sylwester Kaczyński i Jerzy Rybicki. Wpływ na mnie miał też Andrzej Gołota, trenowałem z nim i jeździłem na zawody.

Przyjaźni się Pan z Tomaszem Adamkiem. Boksowaliście ze sobą?

Walczyliśmy trzy czy cztery razy. Pierwszy raz boksowałem z nim w Jastrzębiu

w meczu ligowym, wtedy był remis. Dwa razy wygrałem z nim na Mistrzostwach Polski.

Czego zabrakło w finale mistrzostw świata w Berlinie żeby pokonać Kubańczyka Hernandeza?

Determinacji, jak dostałem się do finału to ucieszyłem się, że jestem już wicemistrzem świata i boksowałem asekuracyjnie.



Tomasz Borowski

Może przeszkodził trening w pantoflach?

Widzę, że jeszcze po latach każdy wspomina tę śmieszną sytuację. Po przyjeździe do Niemiec wyszedłem na poranny trening w pantoflach. Trener Czesław Ptak jak to zobaczył zaczął krzyczeć: „Borowa! Co ty wyprawiasz? Zdobędziesz medal, to dostaniesz nowe buty”. I słowa dotrzymał. Dał po 150 marek na nowe buty.

Z Hernandezem boksował Pan jeszcze dwa razy...

Jesteśmy odpowiedzialni za nasze czasy!!!

LISTA 20 DO RADY POWIATU



Wydawca: Stowarzyszenie „Nasze Czasy”

Redaktor Naczelny: Maciej Dobrzyński Redaktor techniczny: Krzysztof Krześniak

Zespół Redakcyjny: I. Komorowski, M. Prus, S. Binkiewicz, A. Maciak, S. Sitarek

ul. Wysockiego 7, 05-660 Warka, tel 501 31 24 54